

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odroczeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agnacjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odroczeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych silną wycieczką, przeszkod w nakładzie, strajków i t. p. wydawstwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Posztowa kasa nr. 201 032

Konta bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.

Miejscowa Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres teleg: „Dziennik Pomorski”, Skryt. post. 33

Chojnice, niedziela 20 września 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-lam od wiersza piąty lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-lam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za bieżący druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują się do godz. 9. przed poł.

Okolo Reformy Rolnej.

Reforma Rolna została uchwaloną przez Sejm a Senat może zmienić, ulepszyć i złagodzić niektóre ostrości, obalić jej jednak nie może. Reforma Rolna stanie się tem samem prawem. Inna rzecz w tem, o ile ona da się praktycznie przeprowadzić. To jednak sprawa dalsza. Teraz, gdzie ta reforma rolna uzyskała większość Sejmu, a zatem większość narodu, trudno przeciw niej występować. Sejm jest instytucją ustawodawczą, zatwierdzoną przez naród, strażnikiem konstytucji i prawa. Dopóki Reforma Rolna była w projekcie, zwalczałyśmy i my jej ostrości, głównie prawo przymusowej sprzedaży, czyli wyłączenie. Teraz, kiedy ustawa stała się prawem, nie wypadnie nic innego jak się uspokoić i starać się jedynie o łagodzenie jej wykonywania.

Nie należy dolewać oliwy do ognia. Mamy zaognień w kraju już i bez tego dosyć. Czytając zaś załe z okazji reformy rolnej z jednej, a pogroźki z drugiej strony, dochodzimy znowu do tego, że sprawd-a się przysłówie: „Mądry Polak po szkodzi.” A tym Polakiem, który zmądrzał po szkodzi, jest nikt inny, jak właśnie ten obywatel, którego reforma rolna ma oskubać. Ale zmądrzał zapóźno, bo zmądrzał po szkodzi. I dla tego zjazd ziemian, urządzony w Warszawie, był, o ile on dotyczył samej reformy rolnej, spóźniony. Trudno! trzeba to sobie otwarcie powiedzieć. Kto w życiu pragnie coś osiągnąć, musi na to pracować. Brać ziemiańska zapomina, że przywieleńców dla niej dziś już niema. Dla tego, chcąc zapobiegać takiemu wynikowi reformy rolnej, należało w tych kilku latach po odrodzeniu Polski dać więcej słyszeć o sobie, a nie zasklepić się w swych murach i udawać obrażonych, że Polska współczesna na szary koniec spycha tych, którzy jej dawniej przewodzili. Czasy się tak gwałtownie zmieniły, że przewodnikiem w narodzie nie ten jest, który się dobrze urodził i coś posiada, ale ten, który własną pracą dla społeczeństwa wybił się na wierzch. Tak jest nietylko w republikach, ale tak jest już nawet w konstytucyjnych monarchiach, jak Anglja, Włochy itd.

Prawda, że w naszej Polsce dostawali się pierwotnie do steru ludzie niepoważni, rozmaici ludzie nawet z pod ciemnej gwiazdy, a nie ci, którzy dla niej pracowali i krew swą przelewali na polach bitew ale winą tego było, że nie było ludzi, którzy wielkością chwili byliby należycie docenili i ujeli ster Polski odradzającej się w swe ręce. Dostali się do rządów ludzie bez tradycji polskiej, niedoucy, mający w głowach Marxa i Lassala i na nich wzorujący budowę nowej Polski. Wybrano do władzy swoich ludzi, ludzi partji, ale nie ludzi narodu, nie tych, którzy na czele Polski powinni byli stać. Ale w tych właśnie warunkach praca społeczno-narodowa i organizacyjna, mająca na celu uzdrowienie Polski, była tem potrzebniejszą. A w tej organizacyjnej pracy brak było tych, którzy tam byli potrzebni — brak było właśnie obywatelstwa wiejskiego. Były cprawda poważne wyjątki, ale większość zasklepiła się prawie wyłącznie w obronie interesów rolnictwa i głosu w życiu narodu nie zabierała. Pozostawiła pole drobnemu rolnikowi, który jest materiałem dobrym, ale politycznie jeszcze nieociosanym. I przyszło, co przyszło miało.

Cprawda to i my nie spodziewaliśmy się uchwały paragrafu, wymagającego przymusowego wykupna roli, ale drobny rolnik małopolski był zorganizowany i w agitacji nie przebiegał, a średni i większy rolnik przeciwko temu prawie nic nie robił. Ograniczał się do pracy w Kółkach rolniczych i to jeszcze w kierunku prawie wyłącznie zawodowym i material-

nym. O szerszych widnokręgach państwowo gospodarczych prawie że mowy nie było.

Obecniemiama co agitować przeciw reformie rolnej. Zaogni się jeno namiętności wśród tych, którzy zostali wyhodowani na apetytach do kawałka wyłączonej ziemi. Pokazuje się to już na rozmaitych witosowych wiecach, również i w naszej byłej dzielnicy pruskiej.

Niema teraz czego wymawiać sobie. Należy za stosować się do przysłówia: „Szczęśliwy, kto zapomina, czego już zmienić nie można”. Należy zatem dostosować się do warunków, jakie się wytworzą wskutek reformy rolnej i rozpocząć organizować się politycznie ażeby ratować rolnictwo od wypadku. Inaczej nie obejdziesz się bez wstrząsów, które mogą narazić nasze rolnictwo na częściowy upadek, a równocześnie wykołoczyć nawet myśl państwową na przyszłe zadania rolnictwa w obec całości żywotnych interesów państwowych.

Obywatelstwo wiejskie powinno zrozumieć teraz, że brak jakiegokolwiek stanu przy wspólnej pracy szkodzi interesom nietylko odnośnego stanu, ale całej Polski. Dla tego z zdwojoną energią powinno do tej pracy organizacyjnej przystąpić. Inaczej niech się nie dziwią, że witosowe zastępy sprząta będą żniwo, a co gorsza, sprowadzą sprawę rolniczą na bezdroża.

Naszem zdaniem nie byłoby doszło do owej rewolucyjnej ustawy o wyłączeniu gruntów, gdyby rolnicy światlejsi byli przedtem odpowiednio zorganizowani. Ten paragraf uważamy za błąd i to ciężki błąd, którego w stosunku do własnych obywateli w żadnym kraju — o ile wiemy — nie popełniono. Ale skoro do tego doszło, natenczas należy rolnictwu ruszyć się, ażeby zapobiegać podszczywaniu społeczeństwa na mocy tego paragrafu i stępić jego ostrze.

Narady w Lidze nad mniejszościami.

Na środowym posiedzeniu politycznej Komisji Ligi Narodów rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja nad sprawą mniejszości w poszczególnych krajach. Dotąd jest tak, że są państwa, które podpisały zobowiązania w sprawie mniejszości, a naprzykład Polska i Rumunja nie podpisały tych zobowiązań i dla tego nie mają środków naprzykład na Niemców i Żydów którzy zamiast układać się z rządem polskim, to idą z ciągłymi skargami do Ligi Narodów i tam psują państwu niepotrzebnie dobrą sławę. Chodziło tu o wniosek delegata litewskiego Galwenauska, który domagał się powołania osobnej komisji, któraby zajęła się opracowaniem projektu osobnej umowy pomiędzy Ligą Narodów a poszczególnymi państwami. Delegaci Rumunji i Polski poparli delegata litewskiego, za to Anglja, Francja i Belgja dowodziły, że dotychczasowe środki Ligi Narodów wystarczają.

W końcu na wniosek czechosłowacki odrzucono wszelkie wnioski. Stało się na tem, że Liga Narodów ma z dyskusji wysunąć odpowiednie wnioski i postanowić, jak nadal postępować. Delegat chiński wypowiedział złośliwą uwagę, że należałoby w niektórych krajach zaopiekować się więcej większościami narodowymi, które są pod panowaniem mniejszości jak naprzykład w Chinach.

Gdański parlament protestuje przeciw pocztę polskiej.

Gdański „Volkstag“ wysłał do Ligi Narodów protest przeciw rozszerzeniu praw pocztę polskiej w Gdańsku na cały prawie Gdańsk. Parlament gdański twierdzi, że Komisja Ligi zlekceważyła w tej sprawie całą ludność Gdańska, która jednomyślnie potępiła to orzeczenie i jest oburzona na taką nieprawidłowość. Poczta polska ma bowiem zdaniem Traktatu wersalskiego i Konwencji paryskiej prawo działać jedynie w granicach portu gdańskiego, nigdzie więcej.

Umowa bezpieczeństwa a Włochy.

Włochy postanowili popierać Polskę i Czechosłowację na nowej konferencji, dotyczącej umowy o zabezpieczeniu granic, ale swej sprawy zabezpieczenia granicy od strony austriackiej nie chcą łączyć z zabezpieczeniem granic Polski i Czechosłowacji. Przy- stąpią oni do umowy, ale bez specjalnych zobowiązań. Względem rządu polskiego żywią Włochy uczucia prawdziwej przyjaźni, zaś z Czechosłowacją żyją w dobrych stosunkach.

Ameryka a nasza reforma rolna.

Poseł Stanów Zjedn. Ameryki w Warszawie p. Staetson zwrócił się do kierownika ministerstwa reform rolnych Radwana z prośbą o materiały dotyczące historii reformy rolnej w Polsce. Nasza reforma rolna budzi — jak się dowiadujemy — żywe zainteresowanie w Ameryce.

Reforma Rolna w pełnym Senacie.

W środę rozpoczęły się obrady nad Reformą Rolną w Senacie. Sprawozdawca poseł Bielański ze Związku Ludowo-Narodowego uzasadnił potrzebę reformy rolnej. Podniósł, że reformy rolne zaprowadza się obecnie w 15 państwach. Przyczyna tego leży przeważnie w ochronie małego rolnika, który dąży do samodzielności i pragnie kawałka roli na własność, a który jest najsilniejszą podstawą bytu państwa. Ale reforma rolna może obniżyć wytwórczość i wywóz, a tem samem zatamować rozwój drobnego przemysłu rolnego i obniżyć wpływy skarbowe, o ile nie zostanie rozsądnie przeprowadzoną. Położył dalej nacisk na to, że Senat poprawił rozmaite paragrafy Sejmu, ponieważ bez nich byłaby Reforma Rolna niewykonalną.

Sen. Gruetzmacher ze Związku Ludowo-Narodowego prosi o przyjęcie poprawek, ponieważ ponieważ one pragną umożliwić wykonalność ustawy i uzgodnić ją z Konstytucją.

Sen. Stecki od Narodowych Rolników odrzuca całą ustawę. Z jednej strony nie zaspokoili ona głodu ziemi, a z drugiej ukrzywdzi państwo, bo zmniejszy się dotkliwie produkcja, wreszcie reforma rolna stoi w przeciwieństwie do prawa cywilnego i Konstytucji.

Sen. Woźnicki od „Wyzwolenia“ sprzeciwia się poprawkom komisji.

Sen. Szychowski od Nar. Partji Rob. wyraża obawę, że rząd nie zdoła reformy należycie spieniężyć i przychodzić z należytą pomocą na zagospodarowanie się, tak że ustawa pozostanie na papierze. Jeżeli się uda przyznać robotnikom rolnym większe odszkodowanie oraz umożliwić im większy kredyt na zagospodarowanie się, natenczas Narodowa Partja Rob. ustawę odpowiednio poprze.

Wznowienie układów handlowych z Niemcami.

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczęły się we wtorek 15 bm. układy handlowe pomiędzy Polską a Niemcami. Układy toczą się w Berlinie w ministerstwie spraw zagranicznych. Przewodniczący delegacji niemieckiej dr. Lewald zażądał, ażeby układy były stałe, gdy tymczasem polski przewodniczący p. Prądzyński pragnie zawarcia układów tymczasowych. Oprócz tego żądają Niemcy pozwolenia swobodnego osiedlenia się obywateli jednego państwa na obszarach drugiego państwa. Niemcom chodzi tu przede-wszystkiem o opanowanie handlu polskiego za pomocą agentów niemieckich. Na razie powołali przewodniczący po dwóch delegatów z każdej strony dla uzyskania potrzebnego w rokovaniach materiału.

Sprawy polityczne.

Niemcy budują pomniki skazanym na śmierć.

W Düsseldorfie postanowiono wystawić pomnik zbrodniarzowi wojennemu i szpiegowi Schlageterowi, którego Francuzi w roku 1923 skazali na śmierć i rozstrzelali. Z okazji rocznicy tej śmierci urządzili Niemcy wielką uroczystość.

Prawo małżeńskie w Rosji.

Podług nowego prawa małżeńskiego nie będzie żadnej różnicy pomiędzy wolną miłością a małżeństwem zapisanem do ksiąg. Rozwieść będzie się można każdego czasu na żądanie jednej ze stron. Na uwagę zasługuje chyba to, że sąd ma prawo poszukiwać ojca dziecka i zmuszać go do utrzymania. Tak samo jedna strona musi utrzymywać drugą, o ile ta jest niezdolną do pracy.

Walka ze Stresemannem.

Wśród niemieckich partji toczy się zacięta walka przeciwko ministrowi Stresemannowi za to, że zamie-

Wstępne notowania giełdowe

17. 9 1925 r. o godz. 10 przed połudn.

w Gdańsku:

100 złotych wyplata na Warszawę	89,50
100 złotych w notach	89,50
dolar	6,20

rza zawrzeć umowę bezpieczeństwa. Największym przeciwnikiem jest oczywiście stronnictwo wszechni-
ców czyli nacjonalistów. Podstawiają oni w rozmaity
sposób stołek Stresemannowi. Przedewszystkiem za-
rzucają mu, że zamiast grać w otwarte karty, to po-
tajemnie znosi się z ministrami francuskimi. Pośredni-
kiem jest, jakoby francuski minister oświaty de Monzie,
który rzekomo w tej sprawie zjeżdża do Berlina. Wiadomo-
ść ta została odwołaną, ale szczucie trwa dalej.
Gazety innych stronnictw wzywają do jedności, ażeby
wrogowie spostrzegli, że naród niemiecki jest zgodny
i tworzy zwarty obóz. Sojusznicy czekają bowiem
tylko na niezgodę, ażeby uznać Niemców za niepew-
nych kantonistów i zerwać z nimi stosunki.

Nowe niebezpieczeństwo niemieckie.

Gazety angielskie obliczają, że na istniejące 132
linje powietrzne aż 62 należą do Niemiec. Anglicy
upatrują w tem straszne niebezpieczeństwo. Niemcy
wyszukali tu porządną Traktat wersalski. Ten Traktat
pozwała Niemcom na rozbudowę lotnictwa cywilnego,
ale nie należy zapominać o tem, że wszystkie niemieckie
fabryki lotnicze mogą być na wypadek potrzeby
obrócone natychmiast na cele wojenne, a wszyscy
piloci mają niewątpliwie znajomość kierowania samo-
lotami wojennymi. Właśnie ta masa fabryk samolotów
staje się ogromnym niebezpieczeństwem dla pokoju,
bo daje Niemcom przewagę w powietrzu. Należy się
zatem przed Niemcami pod tym względem zabezpieczyć.

Sprawy polskie.

Ceremonja ogłoszenia cerkwi autokefalej.

We wtorek przybyło do Warszawy przedstawiciel-
stwo Eanaru to jest soboru konstantynopolitańskiego,
ażeby ogłosić uroczystie, że cerkiew prawosławna w
Polsce jest od nikogo niezależną, jeno od rządu pol-
skiego. Delegacja została wszędzie w Polsce bardzo
uroczystie powitana. Z ramienia Głowy cerkwi pra-
wosławnej w Polsce metropolita Dionizego powitał
delegację biskup polski Aleksander, który wraz z nią
udał się do Warszawy.

Delegacji przewodniczył patriarcha w Konstanty-
nopolu Joachim, a towarzyszy mu metropolita Germanos
i pierwszy dragoman Fanaru Irydjon Konstanty-
nides. W Bukareszcie przyłączyła się delegacja pa-
triarchy rumuńskiego pod przewodnictwem metropolity
bukowińskiego Nestarego.

W środę w południe odbyło się w Warszawie
w cerkwi metropolitalnej nabożeństwo. Minister
oświaty Stanisław Grabski przyjmował delegację obi-
adem. Akt uznania cerkwi autokefalej czyli niezale-
żnej w Polsce odbył się w czwartek o 10 godz. Na
uroczystym nabożeństwie odczytał metropolita Joachim
tak zwany „tomoś“, obwieszczający akt uznania
i udzielający błogosławieństwa. W tem obwieszczeniu
będzie zapowiedz, że cerkiew prawosławna w Polsce
wraca do dawnego stanu rzeczy, kiedy Polska miała
cerkiew autokefajną.

Urzędnik bankowy kandydatem na króla polskiego.

Wiedeńska „Die Stunde“ przynosi fotografię
Karola Jana, księcia Sobieskiego, który znajduje się
w Wiedniu i zapowiada, że zwróci się do całego na-
rodu polskiego z prośbą o pomoc w uzyskaniu swoich
praw do tronu polskiego.

Ten pretendent do tronu jest faktycznie na pod-
stawie dokumentów, które przedłożył w poselstwie
polskim potomkiem Sobieskiego (?), a narazie zajmu-
je skromne stanowisko urzędnika bankowego. Języka
polskiego nie zna.

Wszechświatowa konferencja gospodarcza.

Na wtorkowym posiedzeniu Ligi Narodów oświad-
czył delegat Finlandji Idman, że Finlandja jest krajem,
który pragnie żyć w zgodzie z narodami, ale cóż,
kiedy nad nimi bezustannie wisi miecz sąsiada, dla
tego Finlandja musi być gotową zawsze do obrony.

Francuski delegat Loucheur stawia rezolucję, ażeby
postarano się o zwołanie międzynarodowej konferencji
gospodarczej. Jego zdaniem choroba świata polega
na tem, że narody nie mogą się jeszcze oprawić po
następstwach wojny. Ze polityka gospodarcza ma
znaczenie, to się pokazało na Austriji i Węgrzech i w
innych krajach, gdzie zarządzenia Ligi Narodów po-
mogły. Tę pomoc należałoby rozszerzyć na gospo-
darstwo całego świata. Nie chodzi tu o zawarcie
międzynarodowej konwencji, lecz o ustalenie środków
pomocniczych. Rezolucja delegata francuskiego spo-
tkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Ligi.

Litwa powinna być mędrszą.

Gazeta „Memeler Zeitung“ radzi Litwie, ażeby
była rozsądną i praktyczną. Nie można Litwie za-
bronić dopominać się Wilna, ale przecież nie można
przy tych protestach z głodu umrzeć. Litwa bez do-
wozu z Polski nie może się obyć, ponieważ przeważną
część granic ma od strony Polski. Litwa powinna
wzorować się na Francji, która również nie zapo-
mniała Niemcom po francuskiej wojnie Alzacji i Lo-

taryngji, ale natychmiast po zawarciu umowy pokojo-
wej nawiązała z Niemcami gospodarcze stosunki i
przez to nie zaszkodziła swemu życiu gospodarczemu.

Spodziewać się należy, że Litwa rozmyśli się
nareszcie i pójdzie za głosem rozsądku, bo inaczej
własny kraj zaprzepaści, a Wilna i tak z powrotem
nie otrzyma.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 19 września 1925 r.

Dziś: Januarego b. w.
Słońca wschód 5.41 zachód 6. 5
Księżycy wschód 6.44 zachód 6.59

Jutro: Eustachjusza męcz.
Słońca wschód 5.43 zachód 6. 3
Księżycy wschód 7.56 zachód 7.20

Pojutrze: Mateusza Ap. Ew.
Słońca wschód 5.45 zachód 6. 1.
Księżycy wschód 9.9 zachód 7.43

— **Nowe targi remontowe** na Pomorzu
odbęda się w Sępólnie dnia 8 października br. o godz.
13.30 i w Tucholi dnia 9 października br. o godz.
10 przed poł.

Od przyszłego roku spędy będą się odbywały raz
do roku tj. od 10 sierpnia do 10 listopada.

— **Dwa samoloty** zawitały do Chojnic z
Bydgoszczy. Jeden z nich można było oglądać w
piątek przed południem na polu w pobliżu szopy wojs-
kowej, drugi był w szopie, oddany do naprawy.

Jak się dowiadujemy, sygnalizowała Liga w
Toruniu przyjazd 8—9 samolotów do Chojnic dziś w
sobotę pomiędzy 10 a 11 godziną przed południem.
Oglądać je będzie można na ścieniaku w pobliżu
Domu Poprawczego. Spodziewać się należy, że tym
razem Chojnice zawodu nie doznają jak zeszłej soboty.

— **Banknoty** 10-złotowe fałszują. Łatwo je
można poznać, ponieważ są drukowane na papierze
brudno-białym, gładkim ze sztucznie wytłaczaną dro-
bną kraśnuszką w medalionie uieźdzadrukowanym. No-
szą datę 15 lipca 1924 r. Bilety prawdziwe są ozna-
czone II Em. i drukowane na papierze kremowym
gładkim.

W krótkim ztem czasie pojawiły się fałszywe
50—, 20— i 10— złotowe banknoty.

— **Rozpuszczenie** rocznika 1902 oraz rezer-
wistów nastąpi 23 bm., to jest w nadchodzącą śro-
dę. Ostatnie dni swego pobytu w czynnej służbie
poświęcają starsi żołnierze pilnie strzelaniu.

— **Kto ma smutek, ma też licker.** W
piątek po południu przytrzymano pod mostem kole-
jowym furmankę jadącą samopas w stronę Lichnow.
Tak jednak całkiem to nie było, bo na wozie leżał
pogrążony na duszy i ciele biedny właściciel [pobjazdu
niejakiej p. J ze Sławęcina. Biedak ze zmartwienia
wypił za duszę Macieja trochę zanadto. Wesoło mu
to w głowę i nogi do tego stopnia, że najwygodniej
było mu w leżącej pozycji. To też trzeba było nawrócić
z nim do miasta i ułokować wszystko w przytułku
policyjnym. Szlachetna połowica zgotowała ztroska-
nemu męzulкови pewnikiem najczulsze przyjęcie.

— **Kradzież.** Na majątku Grunowo skradziono
z pól liście od buraków. Złodziej udało się ostatecznie
przychyć do gorącym uczynku.

— **Do artykułu „Co to wódka nie może“**
w nr. 217 wkradła się pomyłka o całe 24 godziny,
ponieważ zajście to nie miało miejsca z wtorku na
środe, lecz ze środy na czwartek.

— **Znów pojawiła się tu zgraja cyganów**
składająca się z kilka wozów. Zakwaterowali się nad
torem kolejowym poza mostami kolejowymi.

— **Targ tygodniowy** dnia 19 września.
Żądano następujące ceny: masło 2.50—2.60 zł funt,
jajka 1.80—2.00 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł,
skopowina i cielęcina 30 gr. za funt, wołowina 60—80
gr., mięso siekane 1.20 zł, świeża słonina 1.20—1.40 zł,
wędzona słonina 1.60 zł, łój 1 zł, żywe gęsi 7.10 zł. za
sztukę, kury 2.60—2.50 sztuk, kiełbasa krwawa i wątro-
biana —1.00 zł., mięsna 1.40 zł., plótki 40-60 gr funt,
mareny 80 gr., okonie 60 gr., szczupaki 70 gr,
miętusy — zł., liny 1.20 zł. węgorze 1.50 zł, indyki
8—10 zł. za sztukę, kaczkę 2.80-3.00 zł. za szt., kartofle
3.00—4.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł furka, prosięta
40—50 zł. za parę, żyto 8.50—9.00, owies 9—
sałata 5 gr. główka, świeża marchew 20 gr. za
pęczek. Cebula 20 gr. za pęczek. Ogórki 10—50 gr.
za sztukę. kalarepa 20 gr za pęczek, strąki 15 gr za
litr, młode grzybki (kurki) 20—30 gr za litr, świeże
kartofle 12 gr. litr.

Kronika prowincjonalna.

— **Swornegacie.** We wtorek dnia 23 bm. odbę-
dzie się tutaj jarmark na bydło konie i kramny.

— **Szumilowo,** pow. Grudziądz. Na krzyżówkach
Szumilowo—Zakrzewo wniesiona została Boża Męka.
Aktu poświęcenia dokonał przy udziale tutejszej lu-
dności ks. profesor Zdanowski, wygłaszając mowę

okolniczościową, w której podniósł głęboką religijność
tutejszego robotnika i dziękował fundatorom za przy-
czynienie się do rozszerzenia kultu religijnego.

— **Bobowo.** W niedzielę, dnia 20 września od
będzie się poświęcenie sztandaru Tow. Powstańców
i Wojaków z uroczajonym programem. O godz. 10
odbędzie się uroczyste nabożeństwo i poświęcenie
szwandaru, wieczorem przedstawienie amatorskie dwóch
sztuk: „Arlekin i Kościuszko w Petersburgu“.

Uroczystość pozakościelna odbędzie się w lokalu
p. Ignacego Piłata.

— **Jabłonowo.** (Losy czerwonej szmaty.) Jakiś
Łotocki, przybysz zdaje się z głębi Rosji, założył tu
filję socjalistycznego związku kolejarzy Kilkanaście
dni temu, przechodnie ujrzeni przed domem w którym
mieszka p. Ł. zabawną scenę. Mianowicie żona socja-
listycznego prowodyra, rozszalona na niego z powodu
jego kilkudniowej nieobecności w domu, rzuciła z okna
na głowę swemu męzulkowi czerwony sztandar Z. Z.
K., a w ślad za sztandarem posłała energiczna kobieta
pod adresem p. Ł. kilka bardzo niemiłych przydomków
i ... garnków. Układy p. Ł. z żoną o zawieszenie broni
nie dały pomyślnych rezultatów, wobec czego p. Ł.
musiał pojsć spać na siano.

— **Jaroszewy,** pow. kościerski. Dowodem, jak
Niemcom chodzi o swój stan posiadania w Polsce,
niech będzie fakt poniższy. Zaś dlatego, że jest to
sprawa arcyważna, sprawa ogólnopolskowa, to skre-
ślając w tej materji kilka słów, pożądaniem by było,
aby razem ze społeczeństwem zainteresowane czynniki
wyciągnęły z tego swe wnioski. Zrozumiała jest albowiem
rzecz, że tolerowanie podobnych spraw, zbyt fatalnie
odbić się może tak na polskim stanie posiadania, jak
i na narodowym ustroju Państwa. A więc w takim
razie nie może być mowy o jego rozkwicie względnie
potędze, do czego my Polacy obecnie niezmordowanie
dążyć powinniśmy.

— **Postuchajmy** jak idzie rzecz: Niemka Salewska,
wdowa po weteranie z r. 1871 i 72 chcąc spieniężyć
swoją posiadłość, zaofiarowała ją sąsiadującemu jej
Polakowi p. N. Przyszło do ugody. — Jakoż po kilku
dniach oświadczone owemu Polakowi, że on posia-
domości nie otrzyma, albowiem kupił ją był Niem-
iec — właściciel gospodarstwa Gołembierski, zamie-
szkały w miejscu. Lecz tu już szczyt zachłanności
niemieckiej. Okazało się tu, że ów Niemiec kupił był
ową posiadłość za cenę o wiele niższą od tej, jaką
ów Polak N. zobowiązał się był zapłacić Szto tu wy-
łącznie o to, by posiadłość dostała się powtórnie
w ręce niemieckie do czego zresztą nakłonili ową
wdowę miejscowi Niemcy.

Tu należy zaznaczyć, że Niemiec G. znany
jest tu jako największy „polakozerca“, a różne wygra-
żania się Polakom w czasie wielkiej wojny, tkwią jesz-
cze po dziś dzień każdemu żywo w pamięci Zaś ko-
roną wszystkich jego przeciwpolських machinacji jest
to, że w dwa dni przed wkroczeniem wojsk polskich
na Pomorze, wysłał on swego syna do „Waterlandu“,
a w celu jakim, to o to nie trzeba chyba pytać, mając
na względzie jego wrogie Polsce usposobienie.

Zaś na owej posiadłości, jak się głosi, sięją je-
szcze pieniądze dawniejszego niemieckiego „Bauerban-
ku“, który jak wiadomo, przyjęty został przez władzę
polskie — a więc wobec tego, jest posiadłość ta,
pewnego rodzaju własnością Państwa. Lecz pomimo
tego wszystkiego dostał ów Niemiec podobno w osta-
tnich dniach przewłaszczenie.

— **Teraz** pytam się opinji co działo się w podo-
bnych wypadkach z nami Polakami w czasach naszej
niewoli? Chcąc podówczas na własnej glebie choć
tylko wybudować sobie skromny chociaż domek,
to trzeba było próśb i błagań bez liku, a o wyku-
pieniu czegokolwiek błądź z rąk niemieckich, ani myśleć było
można. Natomiast dziś w wolnej niepodległej Polsce,
dawniejsi kaci ludu polskiego cieszą się jakoby jeszcze
względami. Niewolno jednakowoż posądzać tu władz
naszych o złą wolę, ale wolno posądzać o niedopa-
trzenie. Prawda, że nie mamy w Polsce praw wyją-
tkowych, że wszyscy obywatele bez względu na przy-
należność narodową, są jednakowo traktowani, lecz tu
powinno moim zdaniem mieć zastosowanie stare, proste
— ludowe przysłowie: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubię“,
a zyskałoby przez to i społeczeństwo i państwo. Jeżeli
w podobnych wypadkach pójdzie się drogą tolerancji,
to ciekawą wielce będzie rzeczą, dokąd ona zaprowadzi.
Zaiste że w takiej okoliczności mieć będziemy Polskę
— ale Polskę jaką??... Hasłem naszym powinno być:
Polska dla Polaków!

— **Chelmu.** (Odłot bocianów.) przed kilku ty-
godniami w miejscowości Gutlin w nizinach nad Wisłą
pod Chelmem zebrała się większa gromada bocianów,
aby w wymienionej wiosce zanocować. Bociany ob-
siadły wszystkie budynki i miejscowe stogi. Rychłym
rankiem rozpoczęło się wielkie klekotanie bocianów,
więc wyglądało to widowisko jak wielka narada. Po
upływie pewnego czasu, bociany zabrały się do odlotu

Więzione jaczki damskie,
kamizelki damskie i męskie,
więzione ubranka dla dzieci

Ludwik Rasch
szale, parasole, laski, szelki i t. p.

pończochy damskie i dzie-
cinne, koszule wierzchnie,
serwety, kołnierzyki.

Król bałamutów.

Sławny na cały świat Barnum, człowiek najoryginalniejszych pomysłów reklamowych w każdej dziedzinie, rozpoczął swoją karierę tem, iż publicznie pokazywał w Ameryce mamkę prezydenta Stanów Zjednoczonych Waszyngtona. Była to stara murzynka, która liczyć miała 161 lat, w rzeczywistości jednakże zaledwie 80 liczyła. Barnum zaprowadził reklamę na zupełnie nowy sposób. Chodził od jednej redakcji do drugiej i zdołał coraz nowe notatki do gazet przemycić. Niekiedy przybył nocą, podczas nieobecności redaktorów i przepił zecerów. Gdy zainteresowanie dla dziwoląga poczęło słabnąć, postarał się o ludzi, którzy nadsyłając do gazet pisma z własnym nazwiskiem, nazwali Barnuma oszustem i twierdzili, że murzynka jest z wosku i gmy stworzona, że jestto automat, a mowę wywołuje brzuchomówca. I znowu publiczność ciekawie zaczęła się garnąć i oglądać murzynkę, a Barnum zagarniał do kieszeni łatwo dużo pieniędzy, które następne równie łatwo tracił w przedsiębiorstwach, na których się nie znał.

Nastąpił dla niego wielki czas, gdy otworzył „Muzeum”. Były to ruchome figury i śpiewy solistów. Jego pomysły zwabiały do „muzeum publiczności, były nie skłócone. Wziął sobie człowieka, dał mu 5 cegieł i kazal je poroznosić w różne miejsca na placu przed „muzeum”. Następnie robotnik tą samą drogą miał wracać i jedną cegłę za drugą zamieniać. Zaś co godzinę miał pobierać wszystkie cegły i wejść do muzeum, jednakże do nikogo słowa nie przemówić. Tysiączne rzesze, pędzone olekowatą, chodzący za robotnikiem, tysiące wykupiły bilety wstępu, aby widzieć co robotnik z ceglami czyni w budynku. Tenże jednak tylnymi drzwiami najszybciej wyszedł z muzeum i wędrowkę rozpoczął na nowo.

Barnum miał osobliwe pojęcie o tem, co jest dozwolone. Ogłaszał on tak: „Przybywajcie dzisiaj wieczorem i oglądajcie Nowy Jork podczas nocy! Gdy ludzie wieczorem, przybywszy do muzeum, pytali, gdzie widzieć można zapowiadany numer, wskazano na drzwi wyjściowe: „Proszę bardzo, tam jest Nowy Jork... i noc jest także! — Miał on grającego na skrzypcach murzyna, którego obrazy na ogromnych plakatach były powieszane — ale sprawa nie miała ponęty. Wówczas wydał Barnum rozkaz, aby plakaty wywieszono do góry nogami, tak, że publiczność uważała, iż murzyn graje stojąc na głowie. I Barnum stał się coraz popularniejszym. Było niemożliwie gniewać się na niego. W pierwszym roku posiadania muzeum zarobił on 80000 dolarów.

Wielkie wrażenie wywarła panna morska z pływających wysp. Było to sztuczne dzieło japońskie, stworzone z ocalał malpy z przyprowadzonym rybim ogonem. Wówczas około r. 1840 była publiczność w Ameryce na tyle naiwną, że więcej nie potrzebowano, aby wielkie wrażenie wywołać. Pewien człowiek powiedział do Barnuma: „Byłem na tych wyspach dwa lata, ale nigdy nie słyszałem, aby tam były panny morskie.“ „Tak“, odpowiada Barnum, „jest zadziwiająca, jak mało ludzie wiedzą“. Nie dał on się nigdy zbić z tropu.

Sławę światową uzyskał Barnum, gdy wyjechał z karzełkiem Tom Thumb do Europy. Uzyskał on do stepu na wielkie dwory i wszędzie zrobił dobry interes. W Europie zaangażował na pewien czas dla Ameryki „łowika“ w osobie szwedzkiej śpiewaczki Jenny Lind. W Ameryce nie miało pojęcia kim jest Jenny Lind, ale reklama Barnuma sprawiła, że 30 000 ludzi wyjechało w porcie nowojorskim na przybycie okrętu z Barnum i jego Jenny Lind. Bilet wstępu kosztował na ten koncert 1000 koron. Barnum podczas 29 koncertów zarobił dobrze milion dolarów.

Teraz doszedł on do tego stopnia, że czego się imał, przynosiło mu pieniądze. Ludzie zgłaszali się z wszystkich części świata, aby zwiabić go dla spekulacji. Zwykły był odpowiadać: „Mam już dość pieniędzy, aby zepuścić moje dzieci“. Zgłaszano się do niego z wszelkimi dziwolągami, aby z nich korzystał. Razu pewnego otrzymał naiwny telegram z Baltimore: „Posiadam kurczę z czterema nogami. Proszę natychmiast przybyć!“ Innego razu odwiedził go człowiek, który w Meksyku widział człowieka z dwoma głowami. Jedną głowę rzekomo mógł mówić po angielsku, a drugą po hiszpańsku, i dwie głowy razem mogły duety śpiewać. Człowiek ten chciał tylko jedną rzecz, aby jechał do Meksyku i stamtąd cudo do sprowadzić. Ale król okpiświatów nie dał się okpić. Tylko raz go nabrano, gdy mu pewien gbur zaciarował wisnianokolorowego kota, za którego zapłacił 100 koron, a gdy kota otrzymał, był on czarajem.

Jeszcze raz stracił Barnum wszystko, co posiadał. Wdał on się w przemysłowe przedsiębiorstwa, w których nie miał doświadczenia. Lecz szybko dorobił się znowu. Zwykły był mówić, że lepiej raz zostać oszukany, jak ciągle w nieufności żyć. Zarazem jednak opowiadał historię o Mshomecie, który z towarzyszem ciągnął przez puszcę. Wieczorem mówił towarzyszy do proroka: „Ja puszcę mego wielbiłada wolnego i zaufam w Boga“. Ale prorok rzekł: „Ufaj w Boga... i przywiąż wielbiłada.“

Barnum objeżdżał kraj i głosił wykłady o sztuce bogacenia się. „W pierwszym rządzie należy ogłaszać“, mówił on, „jeżeli człowiek swych towarów nie ogłasza, jest wszelki widok po temu, że pewnego dnia komornik sądowy trąd ten mu odejmie“. Niesjednakrotnie bezczelność jego przekraczała granice. Razu pewnego przybyła do Nowego Jorku deputacja prawodziwych czerwonoskórych Indjan i Barnum nimi się

zajął. Nie wiedzieli oni o tem, że miano ich za pieniądze pokazywać w mieście, bowiem byli to poważani naczelnicy szczepów, lecz Barnum wioził ich przez miasto do swego muzeum zawsze o tej porze, gdy za powiedziano w muzeum przedstawienie. Było to zuchwałe przedsięwzięcie, bowiem gdyby naczelnicy komedję tę przejrzieli, zabiliby go na miejscu.

Gdy król Katakua z Hawaj przybył do Nowego Jorku, zdołał go Barnum zamknąć w cyrku i pokazać tłumom. Pewna amerykańska gazeta pisała: „Tylko Amerykanin miałby tę śmiałość w ten sposób przedstawić żywego króla“. Król Katakua polapał się w położeniu i gdy go wprowadzono na arenę, rzekł niby dla własnej pociechy: „Pod pewnym względem jesteśmy wszyscy aktorami.“

Gdy Barnum jako siedemdziesięcioletni starzec przybył do Londynu, rzekł do niego przy pożegnaniu biskup londyński: „Wszakiej pomyślności, panie Barnum, spodziewam się, że zobaczymy się w niebie.“ „To już się stanie“, odpowiedział Barnum, „jeżeli ksi. Biskup tam będzie.“

W końcu stał się sam najekekawszym człowiekiem. Razu pewnego w cyrku, zajęta mała powózka, wyskoczył z niej Barnum i przemówił w ten sposób: „Utrzymuję, że szanowni państwo widzieć chcą Barnuma. Więc Barnum... to jestem ja“. Witano go zawsze grzykami i klaskami. W jego zapiskach opowiada o dziecku, które przybyło z cyrku w Toronto i pyta się: „Tato, w jakiej klatce siedzi Barnum?“

Umarł 7 kwietnia 1891 roku. Osiągnął wówczas sławę światową. W Europie uważano go za wyżykiwacza, w Ameryce był czemś więcej. Był on filozofem duszy ludu.

Polowanie na krokodyla.

Ostatniemi laty zmniejszyła się znacznie liczba krokodyli na Sumatrze. Przyczyniły się do tego częste wyprawy rybackie załóg okrętowych, których, oficrowie mieli doskonałą sposobność do ćwiczenia się w strzelaniu. Te polowania spłoszyły płazy, lecz równocześnie rozjątrzyły je, tak, że rzucały się nawet na ludzi, o czem świadczy wypadek, jaki zdarzył się niedawno w Holendrom.

Zabili oni dużą już samiec, którą zostawili na piasku, a sami położyli się obok, aby odpocząć po całodziennych trudach i niebawem zasnęli. Jakże było przerażenie jednego z nich, gdy nagle zbudził go okropny ból nogi, którą pozornie zabity krokodyl resztkami sił zdołał jeszcze pochwycić. Natychmiast popłieszono z pomocą myśliwemu, wszakże wydobyto z paszczy potwora niestety już zgruchotaną nogą.

Obławy na krokodyla stanowią zawsze prawdziwą sensację dla wszystkich mieszkańców pobliskich wiosek rybackich, rozszianych gęsto w okolicy Labuanu, gdzie zbiegają się dwie rzeki, obfitujące w tę wodną potwory. Polowanie odbywa się przeważnie tylko nocą i podczas deszczu. Dwóch myśliwych z pomocnikami śląda do łódki rybackiej której tylną część zaopatrzona jest w znacznie podwyższone siedzenie, tak aby wybitnie górowało nad powierzchnią wody. Strzelcy usadwiają się na przedzie łódki, która zwolna posuwa się w ciemnościach wśród ziółka i wodorostów. Tymczasem jeden z pomocników, obeznany doskonale z terenem, siedząc na owem podwyższeniu, trzyma w ręku bardzo silny reflektor, którym oświetla wodną roztożca. Wówczas często ukazują się tu i owdzie błyszczące jak gdyby ogniki, podobne do sygnałów kolejowych, umieszczonych na zwrotnicach: to zbliżają się krokodyle, których oczy płoną w tak zwodniczy sposób, przyczem im bardziej odległość zmniejsza się tem blask ów jest słabszy, ulęgając dziwnym przeistoczeniom, nieomal bajkowym: oto czerwony kolor zmienia się powoli w zielony różnych kolejno odcieni, rzucając coraz krótsze refleksy na powierzchnię wody, aż wreszcie tuż obok łódki ukazują się para, już białych okrągłych plamyków, zięjących wściekłością. Wówczas należy strzelać, celując w jedno z tych fosforyzujących ognisk. Po strzale krokodyl, chociażby nawet śmiertelnie trafiony ciska się gwałtownie i momentalnie idzie pod wodę. Wydobyte go przedstawia duże trudności wskutek ogromnej wagi, przyczem posilkują się do tego drągami zakończonymi ostrymi hakami. Gdy ukaże się na powierzchni potworne cielsko płaza, wówczas należy zawsze liczyć się z faktem, że nie jest on jeszcze martwy i znacznie niebawem ciskać się za straszną siłą, miotając ogonem groźną rozbić w łódki, wobec czego myśliwi muszą mieć się na baczności.

Nie zawsze wszakże udaje się tak prędko natknąć na krokodyla. Bardzo często wyloni się on nie spodziewanie tuż przed łódką i zanim myśliwy zdąży złożyć się — już zniknie pod powierzchnią. Często zdarza się, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie polowanie odbywa się nieomal codzień, że wodne potwory specjalnie uważnie szpiegują myśliwych, wystawiając tylko swoje czaty i zwiadając strzelców.

Zraniony krokodyl jest dla człowieka bardzo niebezpiecznym wrogiem, czego dowodzi przygoda, jaka spotkała wytrawnego myśliwego pana Xan Backera. W pejsiechu strzelił on do obrzyzionego płaza, który niespodziewanie wylonił się z pośród szuwarów i zranił go, nie trafiając wszakże w oko. Strumień krwi trysnął obficie, zabarwiając wodę na czerwoną dokoła. Potwór wykonawszy kilka gwałtownych ruchów, dał nurka, a po chwili wynurzył się tuż przy łódki, zagrażając strasliwymi klami najbliższemu myśliwemu. Przywołano go salwą karabinową, wszakże wszystkie strzały chybiły celu i płaz ucepł się boku łódki, prze-

chyłal ją coraz bardziej. Gdy amunicja wyczerpała się, wówczas Xan Bacher nie tracąc zimnej krwi, porwał za rewolwer i z odległości pół metra dał ognia parokrotnie. Tym razem strzeliły byle celne i potwór pogratył się w odmgły fal. Wówczas podążono ku niemu i drągami wydobyto obrzydliwe cielsko, które dawało jeszcze znaki życia. Najpierw związano paszcze, gdyż ta ostrożność jest konieczną, i dopiero wówczas paru strzałami w oko w bezpośredniej odległości uśmiercono ostatecznie płaza.

Upolowanie krokodyla jest istnem świętem dla mieszkańców wioski Labuanu. Gdy łódź jakaś przybije do brzegu, ciągnąc swój obrzydliwy łup, wówczas natychmiast zbiegają się cała tłumy, przewracają potwora i badają czy to samiec. Jeżeli tak, to Chinoczyki płacą bajeczne sumy za niego, gdyż kończyły krokodyla stanowią dla nich przysmak nielada. Po odpowiednim spreparowaniu i przetworzeniu używają tego napoju jako środka wzmacniającego.

Reformy obyczajowe w Turcji.

Przeprowadzone w Turcji przez Kamala Paszę reformy obyczajowe wywołały tamże niemałe wstrząśnienie społeczne. Zwłaszcza zniesienie haremów i usamowolnienia tureckiej kobiety okazało się zabójczem w swych skutkach. Dawne odaliski i burysy zraniły z twarzy zasłone, wstydliwie zastaniając je przed oczami męskimi i stały się gospodyniami i obywatelkami odrodzonej Turcji, ta wolność i te prawa ogromnie kobietom zaciążyły. Życie haremowe, bez-troska, obojętność dla spraw publicznych, trawienie życia w złotej klatce — zrobiły z Turczynek niewolnice w całym tego słowa znaczeniu. Wiele lat musi minąć, zanim wyrosnie nowe pokolenie kobiet, któreby zdolne było przystosować się do wymagań chwili i nowego życia.

Narazie daje się zauważyć w Turcji rozprężenie panujące w życiu domowem. Kobiety wyszły na ulicę i używają swobody, a przejawy tej wolności objawiają się w manji zgromadzeń, posiedzeń komitetów, które zasadniczo nic nie robią, ale cieszą się wielką popularnością i zgromadzają setki lub nawet tysiące uczestniczek. — Wolna Turczyńska uważa za niedozwony warunek wolności — wolność mówienia. Po to właśnie przyszła na zgromadzenie, aby się wygadać. Nic więc dziwnego, że z powodu najbliższych kwestji ciągną się wielogodzinne dyskusje, gdyż każda z uczestniczek ma zawsze coś do powiedzenia. Wolna jest przecież i swobodna!

Jednym z takich klasycznych przykładów wielomówności było zgromadzenie w Angerze, ciągnące się z przerwami dziewiętnaście dni! Rozważano kwestję początkowego wychowania dzieci. Do głosu zapisało się 4 879 kobiet. Skoro po kilkudziesięciu przemówieniach przewodnicząca postanowiła ograniczyć czas przemówień powstał niesłychany tumult i pojawiły się wnioski usunięcia prezydium, które w sultański sposób poczyna sobie z wolnymi obywatelkami.

Zgromadzenie nie uchwalilo żadnych rezolucyj, ani też nie zdołało ustalić poglądów kobiecych na kwestję wychowania w ciągu dziewiętnastodniowej dyskusji. Pomimo zmiany duszy kolekcji, zachowały jednak ody Ewy wszystkie te zwyczaje, które nie przeszkadzają im w czynności powabności i piękności. Wedle dawnych zwyczajów nadużywają Turczyńki szminek, kremów, pudrów, a noszenie kłajnotów i kosztownych szat przemieniło się w pasję.

W staroturckim haremie nie przywiązywała kobieta wielkiej wagi do stroju, zadawalała się tem, co jej pan i małżonek raczył wspaniałomyślnie ofiarować. Zresztą Turczyńska pogardzała modą europejską, uważając ją za obrzydliwą. Obecnie jakby za dtknięciem różdżki czarodziejki, zmieniły się upodobania. Najpopularniejszem piśmem wśród Miodoturczynek są mody paryskie. Europejscy krawcy zarzucają się za mówieniami i robią świetne interesy. Szumia bowiem moda, po parysku zrobiona, należy w obecnej chwili do programu politycznego wyzwolenia kobiety.

Dzień Matki Boskiej Zielnej.

Zaczynamy od uwagi, którą już powtarzaliśmy kilka razy przy omawianiu ludowych zwyczajów; ale usprawiedliwia nas wzgląd, że tego rodzaju objaśnienie musi się znaleźć w pierwszej linii, na marginesie obrzędów słowiańskiej wsi.

Bo jeżeli przypominamy sobie obrzędy, związane z Bożem Narodzeniem, obrzędy wielkopostne, wielkanocne, majowe, listopadowe; jeśli spojrzymy na podania ludowe, przypatrzymy się wierzeniom i zabobonom — to przy każdej takiej sposobności niepodobna nie zwrócić uwagi na pierwiastki pogańskie, które zmieszane z chrześcijańskimi złożyły się na ludową kulturę.

Otóż święto Matki Boskiej Zielnej sięga odległej przeszłości. A raczej nie sama uroczystość, ale to poświęcanie i ofiarowanie Osobie Świętej ziół, kwiatów i zboża. Część bowiem bóstw słowiańskich objawiała się u Słowian, schylających czoła i przywiązanych do przyrody, w składaniu przed posagami miodu, wianek roślin i zieleni. Przebiega w tem sielski, pogodny, taki jakis leżny charakter ludu. I oto zwyczaj ofiarowywania kwiatów przyjęła w Polsce religja chrześcijańska. Święcenie wianków w dzień Bożego Ciała. strojenie zielenią kościołów w

maju, po części Palmowa niedziela, a przedewszystkiem święto Matki Boskiej Zielnej — oto echa pogańskiego zwyczajów. Lud nie zawsze pamięta, że wtedy kościół obchodzi uroczystość Wniebowzięcia N. P. M. Ale nigdy nie zapomina, że w dniu 15 sierpnia uśmiecha się na ołtarzu ku wiernemu ludowi Zielna Matka Niebieska. Więc trzeba ją czcić i ucieszyć! Trzeba nanieść do kościoła bywo napełniała cały przybytek, kwiatów polnych i ziół przydatnych! I poświęcić to wszystko, a zaoferować, jak niegdyś, dawnymi — dawnymi czasami poświęcało się pogańskim bogom.

I lud dąży do świątyni, trzymając w rękach na zbierane poprzedniego dnia kwiecie. Czegoż niema w tych wiązkach i bukietych! Zboża wszelkie, macierzanka, koper, słonecznik, jabłka nawet, a wszystko wstążką ustrojone, ułożone pięknie i wdzięcznie. Widać że dziewczęce składały to dłonie! U nas, na Pomorzu, święcą w kościołach prócz zbóż piołun, krwawnik, ostróżki, krzyżowe ziele, macie rzankę, kwiat lipy rumianek, bez biały, mięte, morderak, rozchodnik, srebrnik.

W pewnych znów okolicach owe wiązanki przywiązują do dużych żerdzi i w czasie poświęcania podnoszą je w górę niby las kwiecisty, a wtedy kościół jeszcze bardziej malowniczo wygląda.

Posłuchajmy, jak wygląda:

Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela Niosą pierwszy dar wiosny, świeża snopki ziela; Wszystko wokół ubrane w bukiety i wianki: Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki. Czasem poranny wietrzyk, gay ze wschodu wionie Zrywa wianki i rzuca nakłęczącym skronie I rozlewa, jak w mszale kadzielnicy, wionie.

W innych stronach (w Krakowskim szczególnie) przynoszą tego dnia do kościoła do poświęcania więnie dożywkowe.

Dożynki to jest uroczystość, którą wieś kończy żniwa. Żniwiarki i żniwiarze plotą ze zboża i kwiatów polnych wieńce, które właśnie w pewnych okolicach poświęcają w kościele, i udają się rozpiewanym pochodem z najpiękniejszą żniwiarką na czele do gospodarza, a ten musi im wyprawić biesiadę.

Ziela „poświęcone w dniu Matki Boskiej Zielnej, mają według wierzęd ludu moc leczniczą i ochraniającą. Podobnie jak te, które poświęcono w Boże Ciało.

Przechowują się za obrazami w chatach, a w razie potrzeby gotuje się je w wodzie i daje pić ludziom na różne dolegliwości — lub mieszają z otrębami i poją nawet bydło. Skutek powinien być niewątpliwie. Bo w tych ziołach jest moc Boska, wielka i przeogromna, której na imię wiara.

Król August II i robotnik uliczny.

Król August II saski wyszedł pewnego dnia na przechadzkę w pobliżu zamku Uebigau, koło Drezna. Był ubrany po cywilnemu, tj. nie miał na sobie żadnej ozdoby, jakiejby godności. Po drodze spotkał kilku robotników, którzy usłyszeli gościa i pomiedzy tymi robotnikami zwrócił uwagę króla jeden młody mężczyzna, który wesół śpiewał pieśń, a pracował piśniej niż inni. Król przystąpił do niego i zapytał: „Ile zarabiasz dziennie?” Robotnik, nie poznając króla, odrzekł: „Cztery grosze”. (Jeden grosz = 10 fenigów = 123 groszy polskich). Wtedy rzekł król: „To nie wiele. Możesz z tego żyć?” Robotnik odpowiedział: „Nie tylko żyć z tego muszę, ale jeszcze i dług płacić i kapitał na procenta odkładać. A pan to potrafi?” Król rzekł: „Kochany przyjacielu, opowiadaj mi tu zagadkę, której nie jestem w stanie rozwiązać”. W ten czas odpowiedział robotnik: „Teraz jest właśnie przerwa na odpoczynek. Chodź pan ze mną do mojego mieszkania, a tam panu zagadkę naczajnie rozwiążę”. Król poszedł z nim. Wkrótce przybyli do nędznego domku, gdzie na ławeczce siedziało jakieś stare małżeństwo. Wskazując na nie, rzekł robotnik: „To są moi rodzice, którzy nie mogą sobie sami już nie zarobić, dlatego ja ich utrzymuję. Im płacę procenta od tego kapitału, który oni na mnie w mojej młodości wydali”. Potem zaprowadził króla do izby, gdzie sześciu zdrowych dzieci — w wieku od 4—10 lat — bądź pracowało, bądź bawiło się. Robotnik rzekł znów: „Widzi pan, te sześciu dzieci muszę także z mojego zarobku wyżywić. To jest ten kapitał, który składam, i który mi w mojej starości znowu przynosić musi procenta”. Król wzruszony, położył się uprzejmie. Na drugi dzień o południowej porze zjawił się przed domkiem robotnika królewski mówca z poleceniem, żeby robotnik natychmiast udał się do zamku króla, do Drezna. Odpowiedź ów przeżuł zaraz, co się święci, i zawołał: „To pewnie był sam król wczoraj u nas!” Ubrał się więc odświętnie i pojedził do Drezna. Tu kazał mu król wypłacić 100 talarów za tak piękne rozwiązanie zagadki. Gdy ów człowiek przyniósł pieniądze do domu i wszystko opowiedział, upadła cała rodzina na kolana, i dziękowała Bogu i modliła się za tak dobrego króla.

Bogaetwa psują ludzi.

Pewien dobrze się mający ojciec zapisał przy śmierci swemu synowi porządy majątek, a ponieważ był pracowity i oszczędny, sądził że ojcowizny nie zmarnuje. Starzec miał rację, bo syn był i zaradny, ale cóż z tego, kiedy powoli zaczął się bogacić i zaniedbywał duszę swoją. Stawał się coraz bardziej zarozumiały.

Nie lubił się modlić ani do kościoła uczęszczać. Sąsiedzi go chwaliłi, że umie sobie radzić, a on wbił się w pychę i sobie przypisywał wszystko, a nie Bogu i od Boga stronił. Bóg zesłał na niego ciężką chorobę, poczęł marnieć dobytek, ziemia płodów nie przynosiła, a on umarł, żałując za swą zarozumiałość.

Z hadlarza niewolników pastorem.

Tymi dniami obchodzono w Anglii 200-tą rocznicę urodzin Johna Newтона, bardzo znanego poety i popularnego twórcy pieśni kościelnych, która w Anglii najczęściej śpiewają. Ten pobożny i pustylny proboszcz miał młodość bardzo burzliwą, spędził on bowiem pierwszą połowę swego życia jako chłopiec okrutowy, później został sternikiem, zdezerutował, kazano mu zakosztować kary cielesnej przy pomocy 9 ognia-stego „kota”, rodzą najajki angielskiej i zaangażował się na okręt, który transportował niewolników. Handel niewolnikami spodobał mu się bardzo i uprawiał go przez kilka lat. Odnaczał się przytem niezwykłą arogancją, okrucieństwem i nawet zbrodniością.

Pewnego razu wybuchła na okręcie burza. Wszyscy potonęli, a on sam jakby cudem wyszedł z niebezpieczeństwa. — Wówczas wszedł w samego siebie i postanowił zmienić całkowicie życie. Pewnego razu stawił się przed arcybiskupem Jorku z prośbą o przyjęcie go do seminarjum duchownego. Kilka lat musiał błagać, nim zadośćuczyniono jego prośbie. Gdy skończył seminarjum, został wikarym w miejscowości Olney, a później w Londynie, gdzie się odznaczył nie zwykłą pobożnością i świętobliwym życiem. Umarł mając lat 82.

Przykład hadlarza niewolników, który pod wpływem wyrzutów sumienia zmienił życie, nie jest odcobniony. Arcybiskup z Canterbury, nazwiskiem Blackburne, był też w swoim czasie osławionym rabusem morskim. Po przepędzeniu burzliwych lat szkolnych w Cambridge, ukradł nauczytelowi skrzypce, zarabiał w Londynie jako muzykant uliczny, zaciągnął się na okręt i stał się hadlarzem niewolników, a przytem niezmiernie zuchwałym piratem. Wrócił jednak do Londynu, oddał nauczytelowi skrzypce w srebrnym pudle i poświęcił się służbie Bożej.

Dwa podobne, chociaż nie tak jasrawne wypadki nawrócenia się, zna jeszcze dzisiejszy Londyn. Cieszy się obecnie w Londynie niezwykłą sławą jako kaznodzieja niejaki ks. Billunday. Był on jeszcze parę lat temu jednym z najdziesięjszych futbolistów, który pobijał wszystkie rekordy. Nagle przerucił się do stanu dochownego, w którym dopiero czuje się dobrze. Drugim nawróconym jest Gipsy Smith, który ujrzał światło dzienne w namiocie ogańskim.

Cudowne uzdrowienie młodego chłopca.

Ludność Viareggio jest poruszona wiadomością o cudownym uzdrowieniu młodego chłopca, który zdarzył się ostatnio przed obrazem Matki Boskiej w kościele św. Andrzeja w Viareggio.

19 letni Oswaldo Neri zламаł nogę. Złamanie było tak powiklane, że żadne zabiegi chirurgiczne nie przysłady się na nie, noga pozostała bezwładna i chłopiec wyszedł ze szpitala o kuli. Ponieważ od długiego leczenia porobiły mu się wrzody na ciele — rezał na chłonce wyszła go na kurację do Viareggio.

W Viareggio biedny kaleka zamieszkał u swych przyjaciół, którzy jako bardzo pobożni poradzili mu udać się z modlitwą ozdrowie przed ołtarz M. Boskiej Cudotwórczej.

W Neri, którego szalone bóle już strasznie wycierpał, powstała nieschwiliana wiara, iż jakiś nad ludzka siła go uratuje i z sercem pełnym nadziei udał się rano do kościoła św. Andrzeja. — Chory stanął przy jednej z kolumn i pogrywał się w gorącej modlitwie. Już podczas modlitwy Neri miał wrażenie olepszenia wyszedł z kościoła. Na drugi dzień rano Neri udał się, jak zwykle, na plażę, by tam spędzić kilka godzin, leżąc na gorącym piasku. Naraz chory odrzucił od siebie kule i nie bacząc na wołania siostry, poczęł biegać, wołając: „Zostawcie mnie, Matka Boska mnie uzdrowiła”. Trudno opisać wzruszenie, które w tej chwili ogarnęło obecnych na plaży kuracjuszy.

Koń i osioł.

(Bajka)

Pewien kupiec obczajzył konia i osła towaram i ruszył w podróż. W drodze rzekł osioł do towarzysza:

— Weźmij koniu trochę ciężaru odemnie, w przeciwnym bowiem razie zgine.

Koń jednak niewystuchał tej prośby, a osioł niebawem padł z znożenia. Wówczas kupiec ściągnął z niego skórę i włożył ją na konia razem z całym brzemieniem, które przedtem dzwigał osioł.

Obciążony niezmiernie, za późno poznał koń, jak niedorzeczność postąpił, odmawiając towarzyszywi pomocy.

Figliki.

Teorje warjata.

Zdałby się — zdaniem mojem
Pewne zmiany świata —
Trochę mrozów wziąć ze zimy
Dla ochłody lata.

W lecie jest przecież gorąco,
Zeż się podimy —
Część upałów więc przeznaczyć
Dla ogrzania zimy.

Pewne zmiany trza wprowadzić
I w rozkładzie nieba:
Słońce niechaj w nocy świeci,
Bo w dzień go nie trzeba!...

* * *

Kto się ma wstydzić?

Pan Jan przytrzymał złodzieja
Za rączkę między odzieżą:
— Wstyd doprawdy, taki młody,
A zajmuje się kradzieżą...

Panie starszy — rzecz złodziej —
Niech się pan ze wstydu miesi,
Taki ot porządny człowiek,
A grosza niema w kieszeni...

Rozmaitości.

200-letni jubileusz wody kolońskiej.

Woda kolońska tak powszechnie używana i lubiana święcić będzie niedługo 200-letni jubileusz swego istnienia. Albowiem w roku 1725 przybył z Włoch do Kolonji Jan Maria Farina i wprowadził do handlu tę pięknie pachnącą wodę swojej fabrykacji. Zda się, że ani przedtem, ani później żaden kosmetyczny wynalazek nie miał tak wielkiego powodzenia i nie rozpowaszczał się do tego stopnia po całym świecie.

Są opowiadania, że wodę kolońską wynalazł jeszcze w roku 1690 Włoch nazwiskiem de Faminis, inni jeszcze podają datę 1709 r. Najprawdopodobniej jednak istotnym wynalazcą był Maria Farina.

Fatalny sanek pamięci. W jęnym z więzienia w Los Angeles rozegrał się w tych dniach niezwykły i ciekawy wypadek. Przed rokiem znaleźli agenci policji w czasie oblawy w jakimś przytulku nocnym w Los Angeles człowieka, który nie mógł podać swego nazwiska, ani też wykazać się żadnymi papierami. Nie mógł też podać swego adresu. Ponieważ uważano go za umysłowo chorego, oddano go do zakładu obłąkanych. Ale badanie wykazało, że nieznaną mężczyzna jest zupełnie normalny. Oddano go więc z powrotem policji, która rozeseła jego fotografię i opis do wszystkich komisariatów w Ameryce. Po pewnym czasie przyszła z policji San Francisco odpowiedź, że nieznaną ów mężczyzna jest poszukiwanym przez policję złodziejem kieszonkowym nazwiskiem Black. I rzeczywiście fotografia jego zgadzała się w zupełności z fotografią Blacka. Policia wpakowała go w końcu na dwa lata do więzienia. Wśród odsiadujących karę w więzieniu znajdował się bokser, który w czasie przechadzki po podwórzu więziennym posprował się jednym z więźniów. Następstwem sprzeczki było to, że bokser zamierzył się na swego przeciwnika. Już potężne uderzenie boksera miało dosięgnąć nieszczęśliwca, gdy ten odskoczył, a pięść boksera mylnierzyła cios owemu rzekomemu złodziejowi Blackowi. Rzekomy Black padł zakrwawiony na ziemię i stracił przytomność. Leżał w szpitalu przez kilka tygodni. Gdy odzyskał przytomność, przypomniał sobie naraz, jak się nazywa i skąd pochodzi. Cios boksera przywrócił mu pamięć. Podał więc, że nazywa się Morris Lebewitz i mieszka w Baltimore. Jest właścicielem dużego majątku wynoszącego około milion dolarów. Przekonano się, że rzekomy Black mówi prawdę i uwolniono go natychmiast. Lebewitz cierpi na chroniczny zanik pamięci. Obecnie zamierza zaskarżyć policję, że trzymała go za złodzieja Blacka.

Żarty.

W kuchni.

Kucharz (ściga kota, który kradnie upieczoną rybę): — Stój, po pierwsze to przekąska dla pana radcy. Po drugie ryba już nieupiecznie świeża. Po trzecie, jak cię złapię, to cię odję za skóry i przyrządzę jutro jako zajęcia.

Skutki ugody Polsko-Zydowskiej

Zyd handlujący masłem, szczeniaki i jajami, Okpił babę, jak zwykle żydowskim zwyczajem. Lecz na szczęście ofiariant się zjawił. I ukarania Zydę chęć głośno objawił. Na to Zyd: „przebie pan mię do ula nie schowa, Przebie pan wie, że dziś jest z Zydami umowa”.

Niemiec a murzyn.

Niemiec opowiada murzynowi, że w państwie niemieckim słońce nigdy nie zachodzi.

Na to murzyn:

Pewnie Bóg Niemcom nie dowierza, kiedy ich nie chce zostawić w ciemnościach.

Straszna próżnia.

— Gdyby moja żona, ucbowaj Boże, umarła straszna próżnia by się w domu zrodziła.

— Takiś pan do niej przywiązany?

— Przywiązany... głupstwo, ale, pomyśl pan, ona blisko 300 kilo waży.

Baz...

Raz jej wyznałem — że w mem sercu czuję,
Zeż miłości dla niej — szaleję — warjuję!
Patrzac na mnie rzekła, — chwile słów nie zają!
Pomów pan z ojczulkim, papa jest — psychjatrą!

zanim jednak ruszyli w drogę, rozpoczęli na miejscu krążyć w powietrzu i przystąpili do ataku, zmuszając trzy bociany do opuszczenia się z pod błękitów na ziemię. Gdy trzy wypchnięte bociany z grona swych towarzyszy podróży zaczęły swobodnie chodzić po łące za pokarmem dziennym, cała gromada wzbili się pod obłoki i ruszyła ku zachodowi na leże zimowe. Pozostałe bociany wodły przez kilka dni żywot normalny. Po upływie kilku dni nadleciało znowu 17 bocianów, które na tem samem miejscu zanocewały. Na drugi dzień poszły śladem swych towarzyszy, lecz zabrały trzy opuszczone poprzednio bociany ze sobą.

Sumin. W niedzielę dnia 6 bm. odbyła się w wiosce naszej uroczystość dożynek. Program był dość obfity. Uroczystość rozpoczęła się koncertem w parku miejskim w godzinach południowych. Do Starogardu wysłano 17 wozów drabiniastych po gości. Pogoda dopisała, to też napływ gości był nadspodziewanie wielki. Gości starogardzkich witał w Rokocynie oddział konnicy i rowerzystów imponujący swą postawą i świętym wyglądem. W Suminie wyprowadzono gości przydźwiękami muzyki do parku, poczem nastąpiła główna część zabawy. Żniwiarze i żniwiarki w swoich strojach o barwach narodowych z kosami, grabiami i wieściami w ręku wchodzili w uroczystym pochodzie do parku, układając dary na postawionym tam stole. Wszyscy uczestnicy pochodu znakomicie się wywiązały ze swego zadania, wzorowy porządek i dobry śpiew wywarły podziw u wszystkich. Nastąpiło teraz powitanie żniwiarzy i gości. Wspomniana defilada zakończyła tę część zabawy. Goście bawili się w parku w miłym nastroju aż do wieczora. Rozrywkę było dużo tańczono ochotczo na zielonej murawie. Wszyscy byli na ogół zadowoleni. Dużo gości ze Starogardu przybyło nawet pieszo. Z tego też powodu nie starczyło wozów dla wszystkich przy powrocie, to też w przyszłości organizatorzy zabawy postarają się o więcej wozów, by wszyscy spokojnie i wygodnie mogli wracać do domów. Czysty dochód przeznaczono na wybudowanie nowego kościoła.

Rywałd. (Odpust). Od bardzo dawnych lat nie odbywały się pielgrzymki na odpust do Rywałdu. Wznowił je dopiero tego roku ks. prob. Zakryś. Powodzenie też było tej pielgrzymki nadspodziewanie wielkie. Wcześniej rano odbyła się w tutejszym kościele parafjalnym Msza św. a o godz. 5 tej z minuty wyruszyła rzesza wiernych z ks. Mickholcem do Rywałdu. Pielgrzymki powitane tam zostały przez ks. prob. Karczyńskiego, a przybyły z Wąbrzeźna, Radzyna, Gruty i Jabłonowa. Napływ wiernych był tak wielki, że odprawione zostały uroczyste Msze św. w kościele a kazanie na cmentarzu mimo niepogody. Nieszpory uroczyste odprawił ks. prob. Firyń z Okoniewa w asyście ks. ks. z Wąbrzeźna i Jabłonowa. Na uroczystość tę kościelną przybyło 20 księży. Po nieszporach odbyło się uroczyste pożegnanie pielgrzymek. Główne kazanie wygłosił ojciec Drapiewski z Grupy, które każdego słuchacza do łez wzruszyło.

Ostatnie wiadomości.

5 umów bezpieczeństwa.

Obecnie wysuwa się 5 rozmaitych umów bezpieczeństwa dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Nasamprzód zachodnio-niemiecki z udziałem Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, drugi wschodni, do którego weszłyby Niemcy, Polska i Czechosłowacja, trzeci bałkański z Jugosławiją, Grecją, Rumunją i Bułgarią, czwarty umowa bałtycka z Polską, Finlandją, Litwą, Łotwą i Estonją. Wreszcie piąta umowa z Turcją, Anglią, Irakiem i Persją.

Gotuje się zamach w Albanii.

Z Albanii donoszą, że się tam zanosł na powstanie przeciw rządowi obecnego prezydenta Achmed Bej Zobu. Zamach wykryto i aresztowano mnóstwo osób. Do spisku zaliczał się prezydent senatu i mnóstwo posłów.

Śmierć kompozytora.

W Wiedniu zmarł wczoraj znany kompozytor i twórca operetek Leoa Fall w 52 roku życia.

Po rokowaniach polsko-litewskich.

Opuszczając Kopenhagę delegacja polska do rokowań polsko-litewskich żegnana była na dworcu przez członków poselstwa oraz imieniem duńskiego ministra zagr. przez dyrektora Jorgensena.

Obrazy senatu

nad reformą rolną już się rozpoczęły. Senatorowie Buzek i Posner oświadczyli się za przyjęciem ustawy w projekcie sejmowym bez zmian, zaś senator Czarkowski (Ukraińczyk) oświadczył, że takiej ustawy klub jego popierać nie będzie, ponieważ ona zmierza do kolonizacji i polonizacji Kresów.

Z obrad genewskich.

Komisja dla redukcji zbrojeń omawiała na wczorajszym posiedzeniu sprawę arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Socjaliści w Lidze Narodów.

Delegacja socjalistów w Lidze Narodów wniosła projekt utworzenia własnej frakcji na terenie Zgromadzenia Ligi, która ustosunkowałaby się do zagadnień rozbrojenia arbitrażu.

Ze zjazdu kombatantów.

Na zjeździe kombatantów w Rzymie delegacja polska wręczyła Mussolinemu medal pamiątkowy.

Konkurs hippiczny w Gnieźnie.

W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w Gnieźnie na placu sportowym konkurs hippiczny.

Podziękowanie rządowi austriackiemu.

W poniedziałek 21 bm. wyjeżdża do Wiednia prezes warszawskiej Rady Miejskiej sen. Baliński i prez. Jabłoński aby podziękować rządowi austriackiemu za życzliwość okazaną podczas przewożenia zwłok Henryka Sienkiewicza. Delegacja zostanie przyjęta przez prezydenta republiki austriackiej i złoży wizytę burmistrzowi miasta Wiednia.

Budowa domów w Krakowie.

W ostatnich dniach przystąpiono w Krakowie do budowy 6 ciu domów czynszowych oraz dwóch domów miejskich.

Na razie względny spokój.

Wojewoda nowogrodzki Januszajtis ogłasza, że obecne polskie zarządzenia na pograniczu Kresów Wschodnich wywarły skutek. Bolszewicy widząc bezcelowość najeżdżu wycofali swe bandy. Na razie jest spokój, ale niewiedzieć czy i bolszewicy czegoś innego nie knują.

Upadłość banku dla Handlu i Przemysłu.

Donosiliśmy o tem, że bank ten zgłosił upadłość. Magistrat warszawski straci na nim prawdopodobnie pół miliona mar. W tym samym banku został ulokowany fundusz komitetu sienkiewiczowskiego we wysokości 60 tys. zł. Dalej znajduje się w nim 7 milionów franków wkładki robotników polskich we Francji. Konsulowie polscy zachwalali ten bank robotnikom.

Zamach na Prezydenta Meksyku.

W środę podczas pobytu Prezydenta Meksyku w stadionie wyskokczył z tłumu z galerii jakiś mężczyzna i pędził w stronę Prezydenta. Potknął się jednakowoż i przy tej okazji eksplodowała bomba którą miał w kieszeni, rozrywając go na kawałki. Oprócz niego zabite zostały 3 osoby a kilkanaście rannych. Prezydent ocalał. Bomba była przeznaczoną na Prezydenta, który w taki sposób uszedł śmierci. Dotąd nie stwierdzono przyczyny zamachu.

Protest przeciw gwałtom niemieckim.

Na Górnym Śląsku odbywają się liczne wiece przeciw nadużyciom niemieckim. Oto pracodawcy niemieccy przymuszają swych ludzi do posyiania dzieci do szkół niemieckich. Równocześnie uganiają się po polskim Górnym Śląsku potajemnie przedstawiciele rozmaitych bojówek niemieckich. Należałoby przede wszystkim powydalać na razie wszelkich optantów. Po wiecu w Królewskiej Hucie urządzono olbrzymi pochód.

Komitet dla spraw gdańskich.

Rząd polski postanowił utworzyć przy ministerstwie spraw zagranicznych osobny komitet gdański, który ma ułatwiać układy i mowy gospodarcze i polityczne pomiędzy Polską i Gdańskiem przez poprzednie wypośredkowanie położenia.

Dyrekcja bydgoska w Poznaniu.

Pocztowa dyrekcja bydgoska zostanie przeniesiona do Poznania. Prawie 100 rodzin opuści Bydgoszcz. Do pomieszczeń Dyrekcji sprowadzi się Izba Rachunkowa, a jednocześnie donoszą, że chodzi o przeniesienie gdańskiej Dyrekcji kolejowej do Bydgoszczy, i że to dla niej zrobiono w Bydgoszczy miejsce.

O sytuacji w Polsce.

Dzienniki zagraniczne zamieszczają obszernie i w życzliwym tonie utrzymane artykuły o Targach Wschodnich podkreślając, że dają one chlubne świadectwo rozwoju gospodarczego Polski.

Ogromna powódź na wyspie Fermazle.

W miejscowości Kuling nastąpiła straszna powódź. Setki domów stoją pod wodą. Połączenia telegraficzne i telefoniczne porozrywane.

Zewsząd donoszą o śniegach.

W całych północnych Włoszech są góry pokryte śniegiem. To samo donoszą z Anglii. W okręgu wileńskim zniszczyły ulewę 3000 dziesięć kartofli.

Łódź rozrasta się.

Miasto Łódź liczyło 1 lipca 538 600 mieszkańców, czyli o 18 861 więcej, aniżeli w lipcu roku ubiegłego.

650-lecie swego założenia

obchodzi w tym roku stolica Holandji Amsterdam.

Porozumienie z Francją?

Pomiędzy Francją a Rosją nastąpiło rzekomo porozumienie co do długów przedwojennych i rząd francuski wydać zamierza sowieciom flotę Wrangla. Ambasadur sowiecki Krassin wyjechał podobno do Piotrogradu.

Pożyczka dla Niemiec.

Banki amerykańskie udzielają Niemcom 25 milionów dolarów pożyczki.

Reforma rolna w Senacie.

Na czwartkowym posiedzeniu reformy rolnej oświadczył się minister reform rolnych Radwan za tą ilością ziemi, którą wyznaczył Sejm na zatrzymanie w jednym ręku. Senator Kiniorski oświadczył, że ustawa jest przesiąknięta nawkroś nienawiścią klasową.

Posła sowieckiego w Wiedniu chcieli zamordować.

Na posła sowieckiego w Wiedniu Bersina chciano popełnić zamach. Stwierdzono, że do Wiednia przybyło dwóch Rosjan ze zgraniczy w tym zamiarze Jednego z nich aresztowano.

Hindenburg w Ruhrze.

Prezydent Hindenburg wybiera się do Zagłębia Ruhry, aby pocieszyć Niemców po opuszczeniu wojsk francuskich.

Dalsze wydalanie robotników polskich z Niemiec.

Komisja dla spraw wschodnich sejmu pruskiego uchwaliła wniosek zalecający rządowi wydalanie z dniem 1 grudnia br. z granic pruskich wszystkich polskich sezonowych robotników rolnych.

Pożyczka dla Poznania.

Poznański Związek Komunalny uzyskał 5 milionów dolarów pożyczki w Ameryce, które otrzyma w najbliższym czasie. Pieniądze zostaną zużyte na wkłady dla gmin, przemysłu i rolnictwa.

Warjaci urządzili bunt.

W Hiszpanji w miejscowości Caceres wybuchł bunt w zakładzie dla obłąkanych. 30 szaleńców uzbroiło się w sztaby żelazne i inne narzędzia i uderzyło na zarząd zakładu. Jedna Siostra została zabita, druga ranna. W końcu musiało wkroczyć wojsko.

Sprawa skrzynek wygrana.

Rada Ligi Narodów zatwierdziła w zupełności orzeczenie Rady Ligi Narodów w sprawie poczty. W Gdańsku daje się zauważyć wielkie wzburzenie.

Skandal ze sprzeniewierzeniem 6 milionów.

Dr. Kołnik jeden z tych, którym udało się oszukać małopolski Bank Gospodarstwa Krajowego na 6 milionów zł. oświadczył prokuratorowi w Wiedniu, że zezna prawdę, ale ręczy za następstwa, ponieważ w sprawę są zaplątane wybitne osobistości z Lwowa. Spodziewać się należy, że cały ten skandal nie będzie zatuszowany.

Dział gospodarczy.

Targowica miejska.

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 19. 9. 1925 r.

Sępdzono: 11 szt. bydła, 212 szt. świń,
67 szt. cieląt, 23 szt. owiec,
szt. wołów, szt. buhajów,
szt. krów, szt. kóz.
— szt. prosiąt.

Razem 313 zwierząt.

Poznańska giełda zbożowa.

Poznań, 18. 9. 1925 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunek wsg. dostaw. zaraz za 100 kg. w złotych.

Zyto	17.10—18.10 zł
Pszonica	23.00—24.00 .
Jęczmień brow.	22.00—23.00 .
Owies nowy	17.50—18.50 .
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	24.00—27.00 .
" 70	24.00—28.00 .
Mąka psz. 65 proc. wł. work.	38.00—41.00 .
Ospa żytnia	11.00—12.00 .
Słoma żytnia pras.	2.90—3.10 .
Słoma żytnia luz.	1.80—2.00 .
Koniczyna biała	— .
Płatki ziemniaczane	— .

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukarni i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Chocincah

Bez
opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Bez
opłaty.

Do

Urzędu pocztowego

w miejscu.

Bank Powiatowy - Chojnice

Telefon 87 I Oddział w Czersku Konto
Zyrokonto w P. K. O.
Banku Polskim Starogard Poznań nr. 200 841.
przewalutował wkłady depozytowe wpłacone przed
31 grudnia 1922 r. po?

10 procent

wedle skali podanej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. maja 1924 r. przyczem najwyższa kwota depozytowa na jednym koncie wynosić będzie podwójną sumę podaną w rozporządzeniu czyli

zł. 250,—**Bank Powiatowy**

płaci obecnie od wkładów

za dziennym wypowiedzeniem	12 proc.
za miesięcznym wypowiedzeniem	15 proc.
za kwartalnym wypowiedzeniem	18 proc.
za półrocznym wypowiedzeniem	20 proc.

Bank Powiatowy

przyjmuje także na życzenie wkłady oszczędnościowe w dolarach na dogodnych warunkach.

Bank Powiatowy

otwiera rachunki bieżące, dyskontuje weksle i załatwia wszelkie transakcje w zakresie bankierstwa wchodzące.

Bank Powiatowy

jako instytucja prawa publicznego, za której zobowiązania powiat ręczy całym swym majątkiem i siłą podatkową, daje kompletną gwarancję za powierzone mu wkłady.

W jednym dniu
możesz się stać bogatym człowiekiem!
a więc doświadczyć szczęście Twoje i zamów sobie los do
12 Państwowej Loterii Klasowej

w Kolekturze

A. Kunowskiego w Chojnicach
ulica Dworcowa 17.

Wielkie szanse wygrania — małe ryzyko, gdyż z 65000 losów wyprywiają w pięciu klasach 32 000 losów a więc prawie każdy drugi los wygrywa.

Główna wygrana w V. kl. ewentl. z premją
400 000 00 złotych.

A więc nie trać czasu i zamawiaj póki czas, gdyż ciągnięcie rozpoczyna się w I. kl.

14, i 15. października 1925 r.

Cena losów w każdej kl.

1/4 10,— 1/2 20,— 1/1 40 złotych. 2064

6 zimowotrwałych
mieszkań dla pszczoł
z barcami i przynależnościami
zaraz na sprzedaż**Swietlik, nauczyciel.**
Szosa Gdańska 22 2066**Dziewczyna**z lepszego domu umiejąca
dobrze gotować i znająca
wszelkie prace domowe po
szukuje od 1.10br. **posady.**
Kto wskaże eksped. nin.
pisma 2062**Dziewczyna**do wszelkich prac domo-
wych od 1. października
potrzebna. 2063**Dworcowa 18 I p.****Starsza porządna**
dziewczynaktóra umie gotować od 1.
10. potrzebna. Gdzie wskaże
eksped. nin. pisma. 2065**W niedzielę, dnia 20 b. m.****wielka**
wystawanajnowszych żurnali jesiennych i zimowych.
Księgarnia Dziennika Pomorskiego.**Na sezon szkolny**

polecamy olbrzymi wybór:

teczek i toreb dla dżiatwy
naszych szkół, piórniki
i rańce do książek i śniadań,
oraz wykwinne, a tanie
torebki dla dziewcząt szkoln.Polecamy również najnowszy wybór wyrobów
skórzanych jak:walizy, torebki damskie,
portfele, papierośnice,
nasesery, manikury i przy-
bory do szycia dla pań.**Wielkopolska Hurtownia wyrobów**
skórzanych i podróźnych**Marja Hirsz**

Gdańska 22 Bydgoszcz Telef. 1096

1903

Ważne dla Pań!Jeżeli Pani pragnie mieć zawsze **śnieżno-białą**
świeżą i wonną bieliznę, winna Pani używać
wyłącznie:**PERBOROL WENDISCHA** jedyny w Polsce
najlepszy

proszek utleniony do prania.

PERBOROL nie zawiera żadnych szkodliwych składników i
PERBOROL znakomicie konserwuje bieliznę
PERBOROL zastępuje mydło, chlorek i sodę, równo-
PERBOROL czesnie pierze i bieli.**PERBOROL** przewyższa jakością tego rodzaju wyroby
zagraniczne a jako produkt krajowy,
dodatkowo wpływa na nasz bilans handlowy.**PERBOROL** daje pracę naszemu robot-
PERBOROL nikowi.**PERBOROL** oryginalny tylko z marką ochronną
PERBOROL „DZWONNIK“ do nabycia wszędzie.**ZAKŁADY CHEMICZNE****J. M. Wendisch Sukc. Sp. Akc.**w **TORUNIU.** 20

Poszukujemy od zaraz

korespondentkiz „znajomością polskiej stenografji,
wyczerpujące oferty wraz z życiorysem prosimy składać.**A. Kaźmierski i Ska, Chojnice.****Mamy do oddania**w większych i mniejszych ilościach
tomasówkę, kainit, sól
potasową, prima węgiel
górnosi. gruby i kostka,
w partjach wagonowych po cenie zł 19.50 loco kopalnia.**„ROLNIK”****Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa**

z ograniczoną odpowiedzialnością 2050

Chojnice.**Tapety****borty, listwy do tapet**

w wszystkich cenach.

Staly przyplływ nowości!!!

W. Heyn

Plac Jagielloński 6 Plac Jagielloński 6

Harlemskie cebulki
kwiatowe,
Hiacenty,
Tulipany,
Krokusy,
Narcyzy,
Scilla,

poleca 1962

K. Blaszczyk,
zakład ogrodniczy.**Gospodarstwo**50 mórg wzorowe najnow-
sze zabudowania w wiosce
Kościelej, z żywym i mar-
tym inwentarzem do wy-
dzierżawienia lub na
sprzedaż. Gdzie wskaże
eksped. nin. pisma. 2056Pomimo znacznie odczuwającej się drożyzny,
sprzedaję w moim dobrze sortowanym składzie**trzewiki damskie, męskie i dziecięce**
po starych cenach.**CENTRALNY DOM OBUWIA B. Skrzyński** dawniej Conrad Tack. 2052

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na miesiąc październik

proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z
opłatą pocztową razem **2,53 złotych**

dnia 1925

Imię i nazwisko _____

miejscowość _____

ulica _____

ekwitowanie poczty _____

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na IV. kwartał

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 3 miesięczną z
opłatą pocztową razem **7,60 złotych**

dnia 1925

Imię i nazwisko _____

miejscowość _____

ulica _____

pokwitowanie poczty _____

Porządna

dziewczynado wszelkich prac domo-
wych od zaraz potrzebna.
Również na sprzedaż**kuprowy piec**
kapielowylub na zmianę na **gazowy**
Junker'a.**Młonskowski, Dworcowa 12.****Mieszkania****3—4 pokoje**
z kuchnią

poszukuje od zaraz.

Łaskawe zgłoszenia pod

nr. 100 do eksp. nin. pisma.